

dr hab. Marcin Zawicki Prof. ASP

Wydział Malarstwa

Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku

Wpłynęło dnia:
07.04.2025
L.dz. 97/2025
Zal.

Gdańsk 23.03.2025

AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH W KATOWICACH
40-074 Katowice, ul. Raciborska 37
NIP:634-24-39-334, tel./fax (+4832)7687-701
(1)

Recenzja

Recenzja pracy habilitacyjnej, dorobku artystycznego i działalności dydaktycznej doktora Szymona Kobylarza sporządzona w związku z postępowaniem habilitacyjnym w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki prowadzonym przez Radę Dyscypliny Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach.

Recenzja sporządzona w oparciu o uchwałę nr XXVII/2024 Rady Dyscypliny Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach z dnia 20 grudnia 2024r. Wraz ze zleceniem sporządzenia niniejszej recenzji otrzymałem komplet dokumentów złożonych przez habilitanta w postaci:

- Danych Wnioskodawcy
- Skanu dokumentu potwierdzającego posiadanie stopnia doktora
- Wniosku o przeprowadzenie postępowania z dnia 17 października 2024r.
- Oświadczenia o wcześniejszym nieskładaniu wniosku
- Autoreferatu wraz z fotograficzną dokumentacją osiągnięcia
- Dokumentacji dorobku artystycznego, osiągnięć dydaktycznych oraz działalności kuratorskiej w formie wykazów
- Fotograficznej dokumentacji dorobku artystycznego

Dokumentacja dostarczona w formie zarówno fizycznej jak i cyfrowej została przygotowana wyjątkowo przystępnie i uważam ją za w pełni kompletną, klarowną oraz bardzo profesjonalnie przygotowaną.

Sylwetka habilitanta

Szymon Kobylarz ukończył studia na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Wzornictwa na Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach w 2007 roku, gdzie jego magisterski dyplom został uznany za najlepszą pracę dyplomową na kierunku Malarstwo. Stopień doktora Sztuki za dysertację pt. *Mogę Wszystko* obronił w 2015 roku. Jego kariera akademicka od początku związana jest z macierzystą uczelnią, gdzie pracuje od 2009 roku. Początkowo na przedziwnie cząstkowych ułamkach etatu, by po kolejnych awansach piastować obecne stanowisko adiunkta. Jego obecność na Akademii poza regularną dydaktyką i pracą artystyczno-badawczą od początku zatrudnienia obfituje w obecność w radach, zespołach i komisjach: Kobylarz bez wątpienia nie unika też mniej wdzięcznych zadań organizacyjnych będących nieodłącznymi elementami pracy na Akademii. Na uwagę zasługuje jego działalność kuratorska zarówno wobec wystaw studenckich, jak i większe projekty kuratorskie, na czele z monumentalną wystawą *Zajawka. Śląski hip-hop 1993-2003* do czego odnoszę się szerzej w dalszej części recenzji. Habilitant jako pracownik naukowy doszkała się także na kursach i szkoleniach zarówno z zakresu cyfrowych technik i technologii artystycznych jak i w obszarze miękkich kompetencji. Obecność Kobylarza na Akademii wydaje się być istotna dla funkcjonowania jednostki.

Oczywiście zasadniczym obszarem jakiego dotyczy niniejsza recenzja jest działalność artystyczna zainteresowanego. Szymon Kobylarz jest autorem 15 wystaw indywidualnych przed otrzymaniem stopnia doktora oraz 6 kolejnych po jego otrzymaniu. Wśród instytucji wystawiających habilitanta odnotowuję min. Galerię Żak | Branicka w Berlinie (2013, 2015), Bytomską Kronikę (2013), BWA Sokół (2014), Galerię Szarą (2017) czy galerię Geppert, a więc istotne ośrodki sztuki. Od dyplomu brał udział w około 80 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą, gdzie wymienić można szereg ważnych dla sztuki miejsc (min. CSW



Zamek Ujazdowski w Warszawie (2007, 2008), Galerię Arsenał w Białymstoku (2007), Galerię BWA Katowice (2008), Wien Musuem w Wiedniu (2009), Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku (2009), BWA Wrocław (2011, 2015), BOZAR w Brukseli (2011), Warszawską galerię Raster (2012) Poznański Arsenał (2013), Warszawską Królikarnię (2014), MOCAR w Krakowie (2014), Międzynarodowe Biennale w Wenecji (2015), CSW Znaki Czasu w Toruniu (2015), Kunsthalle w Dreźnie (2015), Muzeum Współczesne we Wrocławiu (2018), Muzeum Sztuki w Łodzi (2021), BWA Zielona Góra (2023)). Bez wątpienia mamy do czynienia z artystą aktywnym, chętnie wystawiającym i wystawianym w wiodących ośrodkach sztuki w Polsce i istotnych galeriach i instytucjach w Europie. Realizacje artysty były nagradzane w ważnych konkursach od przeglądów na poziomie jeszcze studenckim czy absolwenckim (jak *Rybie Oko* czy *konkurs im. Gepperta*), po Nagrody Trójki Polskiego Radia i *O!Lśnienia* Onetu i Miasta Krakowa, ze zwieńczeniem w postaci odznaczenia Brązowym Krzyżem Zasługi. Artysta był stypendystą Śląskiego Urzędu Marszałkowskiego oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Artystą - rezydentem w Czeskiej *Meet Factory* i Katowickiej *Galerii Szarej*.

Działalność artystyczna

Szymon Kobylarz przedstawiając dokumentację swojej działalności artystycznej do zadania podchodzi metodycznie i klarownie rysuje drogę rozwoju artystycznego od prac realizowanych jeszcze w czasie studiów w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach po projekt stanowiący dzieło habilitacyjne. Osobiście uważam, że konsekwentny, ewolucyjny rozwój to jedyna droga umożliwiająca dogłębne zrozumienie poruszanego obszaru rzeczywistości i osiągnięcie dojrzałości wartościowego autorskiego języka artystycznego, co u autora jest bez wątpienia obecne.

Pierwsze istotne realizacje proponuje już podczas studiów. Dzieła bazujące na makietach architektonicznych (*Architektura*, *Re(ko)nesans Malarstwa*, *Superjednostka*) opowiadając o nienazwanych kataklizmach sugerują postapokaliptyczny krajobraz końca antropocenu. Habilitant poszukuje inspiracji w apokaliptycznych nastrojach okolic roku 2000, Czasu kiedy Nostradamus i Von Däniken gościli w medialnym prime time, a związana być może z trudnym okresem kapitalistycznej transformacji Polska rzeczywistość kazała szukać pomocy już nie u radzieckiego czarownika Kaszpirowskiego,



ale we *Wróżce*, *Strefie 11* i (wydawanym do dziś) *Nieznanym Świecie*. Wspomniane realizacje autora nie odnoszą się do świata spisku i tajemnicy wprost - niepokoje rychłego końca świata mogą jedynie sugerować poszukiwanie odpowiedzi w obszarze nieznanego. Wszakże katastrofą która zniszczyła Superjednostkę może być równie dobrze przebiegunowanie ziemi jak i nuklearny holokaust. Kolejne prace (w szczególności *Echelon70*) nie pozostawiają złudzeń, że za sprawą stoją raczej Reptilianie niż Sowietci. Projekt Echelon to jeden z wcale nie tak rzadkich przypadków, kiedy problem który początkowo zdaje się być spiskowym bajaniem ostatecznie okazuje się zupełnie realnym zagadnieniem. Autor niezwykle sprawnie operując na szczątkowych, niejasnych informacjach, fotografiach tajemniczych kulistych brył i atmosferze niepewności buduje niepokojącą i wieloznaczną estetycznie sytuację o atmosferze sugerującej strachy jeszcze zimnowojenne. Echelon zadaje pytanie o granice naszego poznania. Kobylarz uchylając jedną z przysłaniających rzeczywistość kurtyn ukazuje kolejne kumulujące się za nią zasłony. W *Przysposobieniu obronnym i Człowieku Który przeżył koniec świata* wciąż trwa dyskusja z apokaliptycznymi narracjami. W pierwszej ze wspomnianych prac autor wykonuje broń i uzbrojenie DIY bazując na prepperskich instrukcjach. Modowe trendy w świecie post-apo chyba jednak nie dościgną ideału z filmowego MadMaxa. W *Człowieku, który przeżył koniec świata* artysta proponując scenograficzne rozwiązania rodem z retro futurystycznej fantastyki lat '70 czy '80 przywołując nostalgię za czasem kiedy podbój kosmosu kojarzył się raczej z wielkimi odkryciami geograficznymi niż wysyłaniem na orbitę Tesli. Co istotne artysta poruszając się w obszarze konspiracji i paranauki zdaje się unikać spraw mistycznych czy paranormalnych skupiając się na zjawiskach raczej technicznych czy technologicznych.

Tą ścieżką jak mniem tafia na opisujące rzeczywistość wzory fraktalne, ciągi fibonacciego i inne proste (pozornie) do rozpoznania wzorce opisujące rzeczywistość. Jak wskazuje sam habilitant: są to rozwiązania sugerujące możliwość rozpoznania struktury wszechświata zaczerpnięte z konspiracyjnych forów. Tajemnicze równania dają rezultat w postaci wysoce estetycznych obiektów rzeźbiarskich i ciekawych obrazów. Odnajdywanie porządku w chaosie rzeczywistości leży u podstaw istnienia sztuki jako takiej. Tu wszelkie chwytły są dozwolone, a czerpanie z tak nieoczywistych obszarów jak wspomniana ezoteryczna matematyka bez wątpienia jedynie wzbogaca dyskurs. Niezwykle estetyczne drewniane rzeźby należą do mniej efektownych prac artysty: tu prym ma wieść forma. Niekiedy może nawet zbyt ascetyczne na rzecz jak jasności przekazu gubią wielopiętrową szkatułkową złożoność opowieści. Jednak i tutaj mamy dzieła bardzo dobre, jak choćby. Instalację rysunkową *Fraktal (jaskinia)*.



Warto odnotować w tym miejscu swoisty rachunek sumienia jakiego Kobylarz dokonuje na łamach autoreferatu. Artysta przyznaje, że uwiedziony urodą matematycznej klarowności porządkującej złożoność rzeczywistości zapomniał się w afirmacji dla możliwie prostych odpowiedzi na bardzo trudne pytania. Być może przez ten właśnie dydaktyzm prac z tego okresu zamiast charakterystycznych dla autora piętrowych zagadek otrzymujemy gotowe odpowiedzi. Artysta przyglądając się temu momentowi z perspektywy czasu wskazuje na swoje zagubienie, co jest niezwykle rzadkie i tym bardziej wartościowe u narcystycznych na ogół artystów wizualnych. Należy to docenić. Proponowanym przez habilitanta podarowanym sobie zadośćuczynieniem za ten okres jest błyskotliwa *rzeźba punkt na który patrzę* przedstawiająca przeskalowany do ogromnych rozmiarów punkt ze ściany jego pracowni. Ta radykalna zmiana perspektywy to też swoisty reset przed kolejnymi projektami.

w 2019 roku Szymon Kobylarz dostaje nietuzinkową możliwość kuratorskiej realizacji monumentalnej wystawy w Muzeum Śląskim. Rzecz dokumentuje subkulturę hip-hop w latach 1993-2003, czyli okresie od zaistnienia zjawiska w Polsce do czasu kiedy hip-hop komercjalizuje się migrując z podziemia do mainstreamu. Hip-hop to obecnie niezwykle popularna muzyka, graffiti i streetart oswojone i spauperyzowane przez festiwalozę i muralozę. I może jeszcze b-boye tańczący breakdance przez Papieżem Polakiem. Łatwo zapomnieć o korzeniach kultury, zarówno tych amerykańskich, nowojorskich buntowników z ubogich dzielnic którzy swój komunikat do centrum Manhattanu delegowali pomalowanym wagonem metra, jak i polskich chłopaków z bloków w hip-hopie odnajdujących jedyną leżącą w ich zasięgu formę ekspresji. Hip-hop cechują działania oddolne, funkcjonowanie w rytmie DIY co jak sugeruje autor kielkuje w nim do dziś od czasów młodzieńczej zajawki. Zjawisko było bez wątpienia ruchem kulturo- i mitotwórczym pokolenia urodzonych w latach 80, a wątek samostanowienia, samodzielności i kształtowania swojego losu ciężką pracą, która może pomóc wydostać się ze społecznych nizin doskonale rezonował z mitem kapitalizmu lat 90. Wystawa *Zajawka. Polski hip-hop 1993-2003*. Jest bez wątpienia wystawą imponującą, monumentalną, jednym zrealizowanym dotychczas na taką skalę pokazem dotyczącym zjawiska. Ekspozycja doczekała się wielu przychylnych krytyk, nagród i nominacji. Z perspektywy poniższej recenzji podkreślić należy nieoczywisty talent kuratorski habilitanta, świadczący także o jego zdolnościach do budowania narracji, dogłębnym reaserchu i pracy w dużym zespole, co nie zawsze cechuje artystów wizualnych. Narracja samej wystawy wciąż dostępnej do zwiedzania w optyce 3D na stronach Muzeum Śląskiego po kilku już latach od realizacji wydaje się wciąż świeża, bardzo spójna, wizualnie zaskakująca. Dobrze oddając ducha



epoki i atmosferę *najntisowych* blokowisk i podwórek wydaje się (i ile można to ocenić nie będąc rzeczywistym widzem) obszernym i przystępnym kompendium wiedzy o zjawisku.

Ostatnią przytaczaną przez autora realizacją poprzedzającą habilitacyjne dzieło jest *Człowiek który nie przeżył końca świata*, będący rodzajem mini-podsumowania dotychczasowych działań artystycznych. Praca stanowi swoisty kolarz elementów z poprzednich realizacji. Znowu, jak w najwcześniejszych pracach doświadczamy katastrofy. Tym razem wszelkie skrupulatne przygotowania, wszystkie teorie mogące rozwikłać zagadkę odniosły fiasko. Za skonstruowaną w duchu DIY niby-rakieta nie stoi matematyczna precyzja: nie miała prawa wystartować.

Dzieło habilitacyjne

Pierwszym elementem wskazanym jako dzieło habilitacyjne jest instalacja *To nie jest prawdziwe*. To praca scenograficzna, sugerująca postapokaliptyczny świat z najwcześniejszych realizacji Kobylarza, tym razem przedstawiony w skali 1:1. Beczka po samochodowym oleju *Castrol* w której potrzebujący, (osoby w kryzysie bezdomności ?) urządziły sobie ognisko to obraz dobrze znany z Hollywoodzkiego kina. Zakorzeniony przez amerykańską popkulturę kojarzy się jednoznacznie. Być może nie ma już drzew (wszak w beczce płoną plastikowe śmieci), domowe ogniska zastępują wspólnoty ogrzewające się w fetorze roztopionego plastiku paląc okruciami upadłej cywilizacji. Autor we wspólnocie zgromadzonej wokół Castrolowego koksownika widzi przedstawicieli manofery, do czego odnosi się także w kolejnych wskazanych realizacjach sugerując na tym etapie wątek jawnie krytyczny, stanowiący nową jakość w jego dotychczasowej twórczości.

Improvised firearms, to obrazy, które przez proste, ale trafne wizualnie zestawienia mierzą się z problemem kultu broni palnej oraz łatwości dostępu do takowej postępującego wraz z rozwojem druku 3D. Te obrazy to wizualne rebusy, gdzie spod pierwszej warstwy przedstawiającej fragmenty instrukcji budowy broni DIY prześwitują popkulturowe przedstawienia broni kierowane bezpośrednio do dzieci. Te dwa wizerunki wskazują na przepis na społeczną katastrofę jaki gotuje nam rzeczywistość późnego kapitalizmu. Istotna w tym wypadku jest technika - charakterystyczna dla najnowszych realizacji Kobylarza malarska imitacja kalki maszynowej, wskazująca - znowu - na techniczną stronę rzeczywistości jak i sam motyw reprodukcji, powielania. W podobnej technice habilitant realizuje prace z serii [...] *Shelter*, w których kadry

zaczepnięte z zimnowojennych instrukcji budowania przydomowych schronów przeciwoatomowych wzbogaca o sceny odnoszące się do stereotypowo męskich wzorców. Mamy tu więc dobrze już rozpoznane u Kobylarza apokaliptyczne lęki i krytykę płciowych ról. Użycie technologii imitującej kalkę techniczną może sugerować łatwość powielania wzorców, co wspierają nie tylko mechanizmy psychologiczne, ale i radykalizacja zamkniętych internetowych społeczności poparta bezdusznymi algorytmami.

Ostatnim wskazanym przez autora elementem jest instalacja *Boys will be boys, prank will be prank*. Mamy tu do czynienia z konglomeratem kilku prac opartym o realizację z serii *Przysposobienie obronne*. W tej instalacji autor, nadal wskazując na negatywne aspekty postaw tradycyjnie męskich przytacza zjawisko *pranku* jako realizujące toksycznie męskie wzorce. Psikus, niewinny żart sytuacyjny wyrządzany drugiej osobie jako *prank* przeistoczył się w swojego spotworniałego, groteskowego sobowtóra. Spopularyzowany poprzez media Internetu 2.0 traci niewinność znaną z programu *Śmiechu Warte* i staje się zjawiskiem niekiedy niebezpiecznym, a niemal zawsze demaskującym toksyczną męskość autorów. Kobylarz rozpoznaje to zjawisko jako rozwinięcie dziecięcych zabaw z bronią w świecie dorosłych, co samo w sobie może budzić niepokój. Bardziej niż sama obecność *pranku* niepokoi jednak społeczne na niego przyzwolenie i niezwykła popularność, udowadniająca jak dobrze ułożyła się w społeczeństwie toksyczna męskość.

Podsumowanie

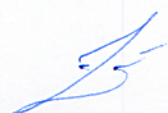
Twórczość Szymona Kobylarza cechuje konsekwencja. Linearny, ewolucyjny rozwój zarówno myśli jak środków artystycznych prowadzi nas jednak stopniowo w całkiem niespodziewane rejony. Bo na pierwszy rzut oka trudno przerzucić pomost pomiędzy nienazwanymi katastrofami z prac z okresu studiów a problematyką toksycznej manosfery z najnowszych realizacji. Spoiwem twórczości łączącym odległe z pozoru rejony jest szeroko pojęte *nieznane*, obszary paranauki, spisku i konspiracji. To niezwykle płodne okolice, kipiące teoriami odpowiadającymi chyba na każde z fundamentalnych pytań, ale i zagadek codzienności, proponujące możliwie proste rozwiązania na niezwykle złożone problemy. Artysta zanurzając się w ten kipiący pomysłami ocean idei, otchłanie kompletnego absurdu zachłystuje się na moment ezo-matematyką, żeby wypłynąć zeń jako artysta wyposażony w wyraźny aparat krytyczny. Ta ścieżka przypomina więc nieco dojrzewanie człowieka, który od dziecięcego zachwyty nieznanym, tajemniczym światem,



po traumie dorastania staje się zdystansowanym krytycznym obserwatorem. Nie umniejszając wartości najnowszych prac Kobylarza, w tym realizacji zgłoszonych jako dzieło habilitacyjne osobiście żałuję, że wraz z artystycznym dojrzewaniem autor traci tę niby-dziecięcą naiwność przyrodzoną przeciw sztuce. W sztuce zadawanie czasem trudnych, czasem dziecięco naiwnych a nawet pozbawionych zupełnie sensu pytań wielokrotnie otwierało nowe horyzonty. To jeden z niewielu obszarów istnienia w którym możemy bezkarnie pozwolić sobie na swobodniejsze podejście do rzeczywistości, bezkarnie zakłamywać, mamić i odwoływać się do dowolnie niepoważnych założeń.

Istnieje przekonanie, że popularna wciąż na spiskowych forach teoria płaskiej ziemi została pierwotnie opracowana przez akademików jako eksperyment myślowy mający naruszyć powszechne traktowanie nauki (i informacji jako takiej) jako niepodważalnego, nieweryfikowalnego pewnika. Bo kiedy podejmiemy do sprawy poważnie - wcale nie jest łatwo udowodnić, że ziemia płaską nie jest. O kulistości naszej planety wiemy z lekcji geografii, treści popularno - naukowych ale nikt raczej zastanawia się nad tym faktem na codzień. Kiedy niespodziewanie trzeba obronić sferyczności globu praca intelektualna jaką należy wykonać okazuje się znacznie intensywniejsza niż można by przypuszczać. Zdolność teorii spiskowych do podważania oczywistego i nieustanne naruszanie paradygmatów jest w mojej opinii ich dużą wartością. Ich siłą mogącą uruchamiać i przestraszać nasze aparaty poznawcze. W dążeniu do konkretnego Szymon Kobylarz zyskuje przekonującą narrację krytyczną podpartą reportażem *Przegryw* Agnieszki Heżyk i Patrycji Wiczorkiewicz traci pewną ulotność, swoisty niepokój towarzyszący badaniu nieznanego. Powtarzam, że moje subiektywne spostrzeżenie nie ma na celu dyskredytowania wskazanego zwrotu krytycznego w twórczości artysty, jak wspominam ten kierunek jest w pełni logiczny, a wartości i jakości prac przedstawionych jako dzieło habilitacyjne nie sposób nie docenić. *Lekcje męskości* To bez wątpienia istotny głos we współczesnym dyskursie społecznym i artystycznym. Podejście krytyczne do stereotypowo męskich ról obecne dotychczas przede wszystkim w dyskursie feministycznym rozlewa się obecnie na teksty kultury zarówno popularnej jak wysokiej (*Przegryw* powinien być moim zdaniem lekturą obowiązkową). Głos habilitanta jest więc głosem istotnym i aktualnym, Kobylarz udziela nam pewnych odpowiedzi, osobiście wolę jednak kiedy zamiast odpowiedzi daje podpowiedzi lub stawia pytania. Byung Chul-Han celnie analizując współczesność w eseju *Spółeczeństwo informacyjne*¹ twierdzi, że:

¹ Byung-Chul Han, *Spółeczeństwo Zmęczenia i inne eseje*, wyd. Krytyka Polityczna, Warszawa 2022, ISBN 978-83-66586-99-4, s.139

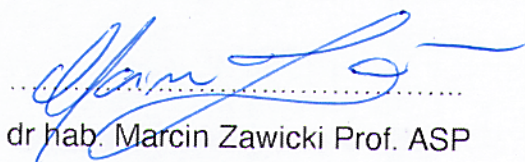


Spółeczeństwo transparencji pozbawione jest nie tylko prawdy lecz także pozoru. Ani pozór ani prawda nie są przezrocyste. Zupełnie transparentna może być tylko pustka. Aby wypełnić tę pustę wprowadzana jest w obieg cała masa informacji. Masa informacji i obrazów tworzy obfitość, w której pustka jest jeszcze bardziej zauważalna. Samo mnożenie informacji i zagęszczanie komunikacji nie rozjaśnia świata. Przezroczystość nie czyni też umysłu jaśniejszym. Masa informacji nie tworzy prawdy. Im więcej informacji zostaje wpuszczonych tym mniej przejrzysty staje się świat. Hiperinformacja i hiperkomunikacja nie wnoszą światła do ciemności.

Szymon Kobylarz konkretyzując swoją wypowiedź zdaje się dotyczyć zjawiska transparentności. Hiperwidzialny staje się tekst kultury pozbawiony tajemnicy, zagadki, w pełni odsłonięty - wymagający od widza mniejszego intelektualnego czy nawet intuicyjnego zaangażowania na rzecz trafności przekazu. Oczywiście w najnowszych realizacjach autora wciąż nie obcujemy z dydaktyzmem znanym ze sztuki krytycznej lat '90 dwudziestego wieku, ale w kierunku formalnej transparencji zdaje się podążać omawiana twórczość. Ta destynacja (co wciąż podkreślam) nie umniejsza jej wartości, ale dla mnie osobiście bilans 'poetyka' / 'informacja' wiąże się jednak z pewną stratą. Surowe dane niech zostaną jeszcze przez chwilę w trzewiach Echelona70.

Konkluzja

Wskazując na imponujący dorobek twórczy i kuratorski, charakterystyczny i oryginalny język artystyczny oraz poruszaną przez artystę aktualną i istotną tematykę, jakość i oryginalność prac oraz duży wkład jakie działania Szymona Kobylarza wnoszą do współczesnego dyskursu zarówno artystycznego, kulturowego i społecznego konkluduję, że zgodnie z otrzymanymi dokumentami kandydat do stopnia doktora habilitowanego posiada w dorobku dzieła spełniające wszelkie formalne wymogi. W mojej ocenie w pełni uzasadnione jest więc podjęcie kolejnych kroków w procedurze do nadania stopnia.


dr hab. Marcin Zawicki Prof. ASP